



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

**L**atem nie bardzo mamy ochotę myśleć o rzeczach nieprzyjemnych. Można się zatem zdziwić, że akurat ten czas wybrano na porę rozpatrywania obywatelskiego wniosku

o zaostrenie ustawy aborcyjnej. Wakacje nie powstrzymały kaesemowiczów od wzięcia udziału w Rajdzie dla Życia (s. VII). Jest to dobry przykład na to, że bez względu na odległość, miejsce zamieszkania czy nawet zajęcia, które teraz absorbują, można wesprzeć modlitewnie walkę o dzieci nienarodzone.

W kolejnych świątyniach dekanatów diecezji adorowano Najświętszy Sakrament w intencji Benedykta XVI, w 60. rocznicę jego święceń kapłańskich.

**W** wigilię uroczystości śś. Piotra i Pawła, patronów diecezji legnickiej, kilkugodzinne adoracje przeprowadzono w kościołach dekanatów Prochowice, Szklarska Poręba i Ścinawa. Dzień później modlono się w dekanatach Świerzawa i Węgliniec, a ostatniego dnia czerwca przed Najświętszym Sakramentem uklękli wierni dekanatów zgorzeleckiego i złotoryjskiego. Kapłani na całym świecie zachęcali do modlitwy za następcę św. Piotra, inspirowani wezwaniem watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa. Intencją tej modlitwy miała być – jej zdaniem – prośba o nowe powołania kapłań-

## 60 h dla B 16

Wierni modlili się o uświęcenie kapłanów i nowe powołania



ROMAN TOMCZAK

Jednym z miejsc, gdzie składano Ojcu Świętemu duchowy dar modlitwy w rocznicę jego święceń kapłańskich, był kościół pw. Narodzenia NMP w Złotorzy

skie oraz o uświęcenie kapłanów już posługujących. 1 lipca przypadła bowiem uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, obchodzona jako Światowy Dzień Modlitwy o Uświęcenie Kapłanów. Właśnie w tym dniu zakończyła się 60-godzinna, podzielona na części, adoracja.

Papież Benedykt XVI święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1951 r. w katedrze we Fryzynie z rąk kard.

Michaela Faulhabera. W tym dniu został wyświęcony także brat papieża – ks. prał. Georg Ratzinger. Jubileusz 60-lecia kapłaństwa obaj świętowali w Watykanie. Światowy Dzień Modlitwy o Uświęcenie Kapłanów wprowadził Jan Paweł II. Obchodzony jest on od 1995 r. w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, przypadającą zawsze w piątek po oktawie Bożego Ciała.

Roman Tomczak

## Niedziela to tęsknota



ANDRZEJ FELAK

LEGNICA-TORUŃ. Legnicki ruch, którego inicjatorami byli goście zaproszeni do toruńskiego studia, jest coraz bardziej popularny w Polsce

**T**elewizja Trwam i Radio Maryja nadały we wtorek 28 czerwca audycję poświęconą powstałemu w diecezji legnickiej Społecznemu Ruchowi Świętowania Niedzieli. W programie zatytułowanym „Niedziela jest Boża i nasza” udział wzięli ks. dr Bogusław Wolański, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Legnickiej Kurii Biskupiej, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Zagłębia Miedziowego, i ks. dr Bogusław Drożdż, sekretarz generalny I Synodu Diecezji Legnickiej. – Niedziela wyraża podstawową tęsknotę człowieka za życiem wiecznym – mówił w toruńskim studiu ks. Drożdż. – O tej tęsknocie wyraźnie pisze Jan Paweł II w liście apostolskim „Dies Domini” – dodał ks. Wolański. Goście w studiu podkreślili także, że niedziela jest pierwszym, a nie ostatnim dniem tygodnia.

tom

## Ministrancka piłka nożna

**BOLESŁAWIEC.** Na boisku sportowym „Orlik” przy II Liceum Ogólnokształcącym odbył się I Dekanalny Turniej Piłki Nożnej Bolesławiec Zachód. Do turnieju młodzików zgłosiły się cztery drużyny parafii: Stygmatów św. Franciszka z Asyżu z Tomisławia, Podwyższenia Krzyża Świętego z Trzebień, Najświętszego Serca Pana Jezusa z Bolesławca oraz Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa z Bolesławca. Bezkonkurencyjni okazali się ministranci z Trzebień. Na drugim miejscu uplasowali się ministranci z parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Trzecie miejsce przypadło parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Do rywalizacji w starszej grupie głosilo aż 7 zespołów. W finałowym meczu całego turnieju klasę pokazał zespół z parafii Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. W grupie młodszej najlepszym bramkarzem okazał się Szymon Andryjewicz, najlepszym strzelcem – Kacper Demski, który zdobył 6 bramek. W grupie starszej najlepszym golkipierem był Mateusz Kuciński, natomiast najsukuteczniejszym zdobywcą goli – Arkadiusz Jędrej (9).

Łukasz Molak

## Koniec za 11 miesięcy



Synod został pomyślany jako forma aktywizacji laikatu w diecezji

**DIECEZJA.** Znamy dokładną datę uroczystości kończących I Synod Diecezji Legnickiej. Biskup Stefan Cichy wyznaczył ją na 24 marca 2012 roku. Tego dnia ordynariusz oficjalnie przyjmie wszystkie dokumenty przygotowane w ramach prac synodalnych. Wszystkie muszą zostać najpierw przyjęte na sesjach plenarnych. Większość już uzyskała pozytywną ocenę. Aby nabrały mocy prawnej, musi zatwierdzić je biskup. Wśród przygotowanych dokumentów są m.in. statut Duszpasterstwa Młodzieży

Diecezji Legnickiej, wskazania pastoralne dotyczące małżeństw i rodzin oraz poradnictwa rodzinnego czy też wytyczne dotyczące apostolstwa katolików świeckich. Część dokumentów ściśle ureguluje funkcjonowanie niektórych organów diecezjalnych, a część będzie służyła pomocą duszpasterską.

Obrady I Synodu Diecezji Legnickiej rozpoczęły się 16 października 2007 roku. Bierze w nich udział kilka tysięcy osób z całej diecezji, głównie w parafialnych zespołach synodalnych. mio

## Są pierwsze, będą kolejne

**REGION.** Na polach między Chojnowem, Legnicą i Złotoryją stoi już kilka turbin. Jest to początek farm wiatrowych w naszym regionie. Pierwsza – o nazwie „Łukaszów” – będzie liczyła 17, druga zaś – „Modlikowice” – 12 turbin. Obie powstają z inicjatywy Polish Energy Partners. Według obliczeń inwestora, farmy mają wytwarzać energię na poziomie 165 GWh. Daje to w przybliżeniu energię elektryczną potrzebną na roczne funkcjonowanie kilkudziesięciu tysięcy gospodarstw domowych. Jeżeli wszystko pójdzie zgodnie z planem, turbiny zaczną się kręcić jeszcze w tym roku. Łopaty każdego urządzenia mają po 45 m długości, a wraz z wirnikiem ważą 88 ton. Każdy maszt ma 105 m wysokości, a cała konstrukcja waży aż 381 ton. Aby się nie przewróciła, trzeba było wylać betonowe fundamenty, każdy o średnicy 25 m. Do stworzenia każdego z nich zużyto 500 m sześć. cementu i 50 ton stali. Toczą się rozmowy o postawieniu kolejnych farm, tym razem we wsiach Pielgrzymka, Wojcieszów i Nowa Wieś Grodziska. jer



Farmy wiatrowe mają na Dolnym Śląsku więcej przeciwników niż zwolenników

## Wypromują sobie drzewa

**BOLESŁAWIEC.** Samorządy z regionu bolesławieckiego angażują się w promocję Borów Dolnośląskich. Tylko w tym roku wyda-

dzą na to kilkadziesiąt tysięcy złotych. Dzięki tym środkom odbędzie się kampania promująca największe wydarzenia kultu-

ralne z regionu. Ma to zachęcić Polaków do zainteresowania się tym nieznanym, a urokliwym kawałkiem ojczyzny. Jak pokazują dane samorządów, tylko około 10 proc. Polaków wie cokolwiek o Borach. A jest tu co oglądać, ponieważ okazuje się, że są one największym zwartym obszarem leśnym w całej Europie. Łącznie zajmują obszar o powierzchni ok. 1650 km kw. Występuje tutaj sporo gatunków tzw. roślin atlantyckich, których nie ma nigdzie indziej w Polsce. Są tu m.in. rosiczka pośrednia czy gałuszka kulecznica. Mimo swojej powierzchni oraz nieskażonej przyrody (powróciły tu wilki!) Bory Dolnośląskie nadal nie są obszarem chronionym. Kilka rejonów posiada, co prawda, status parku krajobrazowego, ale nie istnieje tutaj park narodowy. jer



Bory Dolnośląskie mają stać się marką kojarzoną z czystą przyrodą, aktywnym wypoczynkiem, a także z łowieckimi tradycjami

# Chcę na maksa błogosławić

Raper z Jeleniej Góry

O winie zmazanej śpiewem, kurczakach w niebie i modlitwie za rap z Łukaszem „Bęsiu” Bęsiem rozmawia Jędrzej Rams.

**JĘDRZEJ RAMS:** Skąd potrzeba powołania o Bogu?

**ŁUKASZ „BĘSIU” BĘŚ:** – Miałem taki okres w życiu, że się trochę pogubiłem. W wieku 14 lat wpadłem w narkotyki. W Medjugorje Bóg mnie z tego wyciągnął. I teraz czuję w serduchu, że jestem winny rówieśnikom moje świadectwo.

Winny coś młodym?

– Tak. Kiedy brałem, to namawiałem moich rówieśników do tego. Teraz czuję ciśnienie, że powinienem przekazać im coś dobrego. Jestem przykładem, że można się zmienić.

Czy jest zapotrzebowanie na taką muzykę?

– Tak, oczywiście. Nagrywałem album „Paruzja” z amerykańskimi muzykami. Poznałem fenomen ich chrześcijańskiego rapu. To jest naprawdę ogromny rynek. Także u nas, w Polsce, młodzi chcą słuchać świeżej muzyki. Na razie w kraju jest kilka, kilkanaście ekip, które tworzą rap chrześcijański na poziomie. Wiem, że jeżeli będziemy trzymać ten najwyższy poziom, będziemy słuchani. Mamy świeże pomysły, świeże brzmienie. Robimy to z taką werwą, że gdyby w tekstach nie padło słowo „Jezus”, już dawno gralibyśmy na wielkich koncertach. Nikomu nie narzucamy naszej muzyki. Wielu dziwi się, że to robimy, że się angażujemy, że tak twardo idziemy naprzód. Im Kościół kojarzy się ze starszymi babkami i nudnym księdzem. My pokazujemy im Jezusa, który jest, był i będzie. Każdy człowiek w głębi serca czuje, że Bóg jest.



Według muzyków przebicie się ich gatunku do szerszego kręgu odbiorców jest tylko kwestią czasu

Co daje Wam siłę do tworzenia nowego rapu?

– Modlimy się przed koncertem i po. Bez udziału Jezusa w tym przedsięwzięciu wszystko byłoby denne. Za dużo syfu jest wśród młodzieży czy w rapie. Motywujemy ich do tego, aby szukali czegoś więcej. Prędkiej czy później, mogą wyładować w więzieniu, zniszczyć

swoją przyszłość. Ja im mówię, że też trzymałem skręta w ręce. Ja też niszczyłem swoją rodzinę. Zamiast „blanta”, wolałbym, żeby wzięli Biblię do ręki. Żeby pomyśleli, co Bóg szykuje im po śmierci. Jezus konkretnie powiedział, że jest zbawienie. Ja wiem, że w niebie będzie uczta. Będziemy siedzieć i zajadać się kurczakami.

Dlatego ja nie pękam i mogę nawijać o niebie, o zbawieniu. Są pewne radykalne przesłania, które niesiemy. My nie odpuścimy, będziemy motywować młodych do zmiany.

Za kilka lat nadal będziesz tu mieszkał?

– Chciałbym, żeby to miasto wiedziało, że są ludzie, którzy się za nie modlą. Że chcą, żeby było na maksa błogosławione. Dlatego w wielu miejscach modliłem się za nie do Boga. Widać to w teledysku „Być taki, jak Ty”. Chciałem to pokazać i chciałem pokazać miasto, w którym mieszkam. Jestem jeleniogórzaninem i czuję się z tym fajnie. Ale jestem otwarty. Zwiedziłem w życiu wiele miejsc i chyba nigdzie nie czułem się źle. Jak trzeba będzie, przeprowadzę się gdzieś indziej. Rozmawiałem o tym z żoną i całkowicie mnie popiera. Dużo rozmawiamy. Ona jest otwarta na moją misję.

Można słuchać już Twoich profesjonalnych płyt?

– Tak. Są już trzy. Pierwsza, pt. „Ostatnie słowo należy do Boga”, była nieco niedopracowana, pół-amatorska. Aktualnie mam w planie koncerty na przyszły rok. Do tej pory pracowałem nad płytami. Tak więc później była „Paruzja”. Nagrałem ją z 18 muzykami z Ameryki. Teraz już mam trzeci album pt. „Syn gromu”. Myślę, że jest to już taki krążek, który pokazuje mój styl. Można go posłuchać np. na moim profilu na YouTube. Cała płyta jest zaś do ściągnięcia z mojej strony internetowej. Chciałbym rozwinąć rynek rapu chrześcijańskiego i profesjonalnego. Modlimy się, żeby ludzie pokochali tę muzykę. Wielu się jej boi. My trafiamy do młodych ludzi. Trzeba tylko dać nam szansę. Liczę na to, że księża będą z nami współpracować i – czy na spotkaniach młodzieży, czy rekolekcjach, czy w szkole – będziemy mogli docierać do młodych.

# Będziemy podśluchiwać nietoperze?

**ARCHITEKTURA.** Karczma sądowa zbudowana w stylu domu przysłupowego to ewenement na skalę Europy. Na krańcu diecezji legnickiej, tuż przy granicy z Czechami, został już tylko jeden taki zabytek. Za trzy lata zrujnowany budynek ma zacząć żyć na nowo.



Kamila Misztal z Klubu Przyrodników zamierza z karczmy sądowej zrobić centrum edukacji ekologicznej w całym regionie. Być może powstaną tu także Centrum Informacji Turystycznej i gospodarstwo agroturystyczne

tekst

ROMAN TOMCZAK

roman.tomczak@gosc.pl

**H**istoryczna data dla XVIII-wiecznej karczmy w Uniemyślu to 29 czerwca. Po trzech latach oczekiwania przed karczmą podjechała pierwsza ciężarówka firmy budowlanej. – Na razie wyładujemy stemple i elementy rusztowania. Jutro, pojutrze zjadą tu o wiele większe ciężarówki i o wiele więcej sprzętu – zapewniają pracownicy wrocławskiego przedsiębiorstwa specjalizującego się w renowacji starych budynków.

Przy rozładunku asystowała Kamila Misztal z Klubu Przyrodników. Kiedy karczma będzie odrestaurowana, klub będzie miał tutaj swoją stację terenową, drugą taką w kraju. Zabytek zacznie znowu żyć. – Chcemy tu prowadzić warsztaty przyrodnicze, obozy terenowe i imprezy tematyczne, na które zapraszać będziemy wszystkich chętnych, ale w szczególności mieszkańców tych okolic i dzieci – planuje Kamila Misztal.

Dzieci już teraz dobrze znają się z panią Kamila, bo ta nieraz organizowała im w karczmie zajęcia przyrodnicze. Ostatnimi były „Wiosenne klimaty”, podczas których wszyscy podśluchiwali nietoperze i uczyli się fotografować przyrodę. Rodzice kibicują Klubowi Przyrodników z całych sił.

## Drzwi dla osiedleńca

Współczesny Uniemyśl ma zaledwie 23 numery, pod którymi zameldowanych jest 76 mieszkańców. To echo dawnej świetności tej podsudeckiej wsi. Zdzisław Sendyk jest tu sołtysem. Wychował się w Uniemyślu i wiele pamięta z czasów, kiedy mieszkało tu kilka razy więcej rodzin.

– Przede wszystkim byli gospodarze, była też praca w Iniarni i niedalekiej kopalni uranu w Okrzeszynie. Pociągi pasażerskie jeździły tędy do 1956 roku. Dziś już nawet torów nie ma – mówi.

Kiedy wieś tętniła pełnią życia, żyła także zabytkowa karczma sądowa, choć nie spełniała swojego pierwotnego przeznaczenia – przedwojennego miejsca spotkań władz sołeckich. – Od powojnia właścicielem był Wawrzyniec Stawinoga. Miał tu gospodarstwo, a połowę karczmy zajmował sklep GS. Od Stawinogów karczmę kupił kolejny właściciel, ale ten już nic tu nie robił i dom popadał w ruinę – wspomina Sendyk.

Gorsze czasy nadeszły także dla samego Uniemyśla. Przemiany ustrojowe i wolnorynkowe zasady zrujnowały zakład produkujący uszczelki do ciągników, powstały tu na miejscu roszarni lnu. Jeszcze ktoś próbował produkować kosmetyki, ale teraz przedwojenny budynek, sąsiad karczmy, stoi pusty. Tak więc Uniemyśl od 20 lat pustoszeje. Rosną za to ambicje pozostałych tu mieszkańców, żeby to zmienić. – Jeśli ktoś zdecyduje się kupić pustą działkę obok mnie, zafunduję mu drzwi do tego domu – zapewnia sołtys.

Jakby naprzeciw tym tęsknotom uniemyślan za nowym osadnictwem wychodzi Klub Przyrodników. Kamila Misztal w wyremontowanej karczmie chce gościć turystów i wędrującą młodzież.

## Przyrodnicy w sądowej sali

Klub Przyrodników ma swoją siedzibę w Świebodzinie. Pierwszą stację terenową założył w Owczarach k. Kostrzyna nad Odrą. Druga będzie w Uniemyślu. – Na to miejsce trafiłam przypadkowo. Wynajmowaliśmy z moim Wojtkiem niedaleko domek i często odwiedzaliśmy karczmę. Już wtedy czułam, że to miejsce ma potencjał wart zaangażowania – wspomina Kamila Misztal.

Wtedy nie była jeszcze członkinią Klubu Przyrodników. Ale kiedy w końcu wstąpiła w jego szeregi, zaproponowała Uniemyśl na kolejną stację przyrodników. Pomysł zaakceptowano i w 2008 r. odkupiono karczmę od Czesława Wiernickiego, ostatniego właściciela. Jednocześnie zaczęto szukać pieniędzy



Po trzech latach czekania pod karczmę przysłupową podjechał pierwszy samochód firmy remontowej. Ale żeby plan udał się w całości, potrzebne będą dodatkowe pieniądze

**PONIZEJ:** Widok karczmy sądowej w Uniemyślu przed wojną. Już wtedy budowla zadziwiała niezwykłą dla tych terenów architekturą łużyckich domów przysłupowych

na renowację zabytku. Z pomocą pośpieszył przyrodnikom jeleńogórski konserwator zabytków Wojciech Kapalczyński. W efekcie klub zdobył wsparcie z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędu Marszałkowskiego we Wrocławiu. Na razie ok. 400 tys. zł. W sumie renowacja będzie kosztowała ok. 1,5 mln zł. – Mam nadzieję, że za parę lat nasz zabytek zacznie żyć na nowo – stanowczo mówi Kamila Misztal, choć tych pieniędzy może zabraknąć.

Przechadzając się po zdemastrowanych pomieszczeniach karczmy, trudno jest uwierzyć, że jeszcze kiedyś będzie tu gwarno. Ale optymizm Kamili jest zaraźliwy. – Proszę spojrzeć, jakie tu są skarby – mówi, wskazując na strop. – Belka podtrzymująca cały sufit wykonana jest z jednego kawałka modrzewia. Modrzewiowy jest też główny filar na środku sali karczemnej.

To ewenement na skalę europejską – zapewnia. Trudno dziś także uwierzyć, że w tym miejscu przez stulecia sołtysi decydowali o winie lub niewinności w lokalnych procesach sądowych. – Jednocześnie posila-

li się tu i pili. Taki lokalny folklor – śmieje się Kamila.

Tego folkloru nie zabrakło również wtedy, kiedy w zabytkowej sali karczemnej urządzono po wojnie stołówkę dla pracowników fabryki lnu i traktorowych uszczeltek.

## Uda się?



– To ostatni dzwonek, żeby ratować ten zabytek – mówi Kamila Misztal. – Po zakupie karczmy własnymi siłami i za własne pieniądze zabezpieczyliśmy okna, dach folią itp. Dopiero w styczniu ub.r. roku dostaliśmy pozwolenie na budowę i tak naprawdę dopiero to otworzyło nam furtkę do starań o dotacje. Do tego czasu powstawała dokumentacja projektowa, przygotowywana przez firmę WW Projekt – dodaje.

Jednak jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, a do środków od ministra i marszałka doszłyby pieniądze od innych instytucji czy osób prywatnych, za trzy lata projekt Klubu Przyrodników rozwinąłby skrzydła jak nietoperze na wiosnę.

– Nawet mamy tu specjalnie zbudowane miejsce, gdzie zimują nietoperze. Dzieci były zachwycone, kiedy mogły je podśluchiwać za pomocą detektora – mówi Kamila.

Klub bardzo liczy na dodatkowe wsparcie. Liczy się każda złotówka. Cel jest szczytny. Kamila Misztal nie potrafi nawet wyliczyć wszystkich „eventów”, jakie chciałaby tu przeprowadzać. – To będzie także wychodzić w praniu. Ale już teraz wiemy, że chcielibyśmy, aby to było swoiste centrum lokalnej kultury, z nastawieniem na poznawanie przyrody. Warsztaty przypominające zanikające zawody i rzemiosła z tych terenów, projekty edukacyjne, wycieczki przyrodnicze. Głównie z dziećmi stąd – wylizca.

Nie ukrywa, że klub powinien też na karczmie zarabiać. Dlatego w planach są pokoje gościnne o wysokim standardzie, ale także biblioteka starodruków oraz darmowy internet dla turystów. Ale to dopiero plany. Teraz niejszość zamyka kłama z napisem „remont”. Kamila uważa, że przyszłość karczmy, pomimo finansowego zastrzyku, może być niepewna. – Dlatego będę pisać i starać się o kolejne dotacje. Nie wiem, czy i kiedy się uda. Ale fakt, że tylu ciekawych ludzi już się zaangażowało w ten zabytek sprawia, że nie ma innej opcji. To musi się udać!

Mniej wypadków rolniczych na terenie diecezji

# Bo pani z KRUS mówiła...

Beztraskie wakacje? Nie dla rodziców, których dzieci latem pomagają w gospodarstwach rolnych. Ma to zmienić cykl szkoleń.

Co roku Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego proponuje rolnikom serię spotkań na temat bezpieczeństwa dzieci przebywających podczas wakacji na wsi. Najlepsze wyniki w prewencji wypadkowej ma terenowa placówka KRUS w Legnicy. Jego kierownik Józef Dzbanuszek przyznaje, że okresowe kontrole dają podstawy do satysfakcji. Ale najlepszym miernikiem celowości działań podejmowanych przez pracowników prewencji jest spadek wypadków przy pracy w rolnictwie aż o połowę.

– Co prawda, nowa ustawa zdjęła z nas obowiązek analizowania wypadków wśród małoletnich, ale na podstawie porównania z dorosłymi wiemy, że jest ich zdecydowanie mniej – zapewnia Józef Dzbanuszek.

Każdego roku dział prewencji legnickiego oddziału KRUS przeprowadza kilkanaście szkoleń dla rolników z terenu diecezji. Elżbieta Kielbasa, inspektor ds. prewencji w Placówce Terenowej KRUS w Legnicy, mówi, że rolnicy dość chętnie



Na KRUS spoczywa ustawowy obowiązek szkolenia dzieci w prewencji wypadkowej przy pracach w rolnictwie. Legnicki oddział wywiązuje się z tego zadania najlepiej na Dolnym Śląsku

zgłaszają się na takie szkolenia. – Frekwencja to na ogół ok. 40 proc. zaproszonych. I nikt nie żалуje spędzonego z nami czasu, bo – oprócz

informacji, jak unikać wypadków wśród dorosłych i dzieci – rolnicy zdobywają wiedzę np. na temat tego, jakie stosować środki ochrony roślin i gdzie można je najtaniej dostać. To wszystko przez współpracę m.in. z ośrodkami doradztwa rolniczego – wyjaśnia Elżbieta Kielbasa.

Pracownica legnickiej KRUS dodaje, że spadek wypadkowości na terenie podległym jej placówce to także zasługa coraz nowocześniejszego sprzętu stosowanego przez rolników i mechanizacji większych obszarów działalności rolniczej. – Dziś już mało

kto idzie do sąsiada po używaną maszynę. Dzięki m.in. dotacjom unijnym większość rolników ma swoje, nowe maszyny – tłumaczy.

To właśnie wadliwe maszyny rolnicze były w przeszłości głównymi winowajcami większości wypadków w rolnictwie z udziałem dzieci. Jak podają statystyki, do najbardziej niebezpiecznych prac należały czynności wykonywane na pilarcie tarczowej. Nie mniej wypadków odnotowywano przy wspinaniu się dzieci się na wysokość powyżej 3 metrów i pracach przy obrządzaniu zwierząt gospodarczych. Zdarzało się również wiele wypadków z udziałem kombajnów, ciągników i koparek do ziemniaków.

Najwięcej szkoleń przeprowadzono w powiatach jaworskim, złotoryjskim, legnickim i bolesławieckim. – Staramy się także organizować spotkania szkoleniowo-informacyjne we współpracy z policją i służbami ratunkowymi (jednostki OSP) w miejscowościach, gdzie odnotowujemy niepokojąco dużą liczbę nieszczęśliwych zdarzeń przy pracy. Tak było np. w Mściwojowie czy w Choinowie – mówi Elżbieta Kielbasa.

Z KRUS współpracują nie tylko policja czy straż miejska, biorące czynny udział w szkoleniach, ale też szkoły w małych miejscowościach diecezji, np. w Niedźwiedzicach, Starym Łomie czy Nieraszkowie. Na szkolnych spotkaniach mówi się o udzielaniu pierwszej pomocy i wskazuje na zagrożenia charakterystyczne dla lokalnej specyfiki miejsca szkolenia.

– Jakiś czas temu opowiedziano mi na takim spotkaniu, że jacyś rodzice poprosili swoje dziecko o przyniesienie czegoś w gospodarstwie, a to odmówiło, tłumacząc, że „pani z KRUS powiedziała, że dzieciom nie wolno tego robić”. To cieszy, kiedy szkolenie osiąga taki skutek – podkreśla Elżbieta Kielbasa.

Roman Tomczak

Drugi Rajd dla Życia przejechał przez Polskę

## Czytanie ustawy z Koronką

To nie był łatwy przejazd. Nietrudno to sobie wyobrazić, wiedząc, jak ogromne zadanie wzięli na swoje barki rowerzyści. Promocję ochrony życia poczętego.

Młodzi wystartowali z Zakopanego 30 czerwca. Już pierwszego dnia pokonali ok. 80 kilometrów. Początkowo jechali trudnym, górzystym terenem. Trochę łatwiej było w niższej części kraju. Każdego dnia wiele modlono się w intencji rajdu i ochrony życia. Codziennie odprawiana była Msza święta w intencji parlamentarzystów, aby obudzili w sobie odpowiedzialność za nienarodzonych. W czasie, kiedy w Sejmie RP czytano po raz pierwszy obywatelski pro-

jekt zmian w ustawie aborcyjnej, młodzi zeszli z rowerów, upadli na kolana i modlili się Koronką do Bożego Miłosierdzia. Na trasie nie zabrakło też Różańca czy Litanii do Serca Jezusowego. Było też sporo promocji. – Chcemy, aby nasz cały naród uświadomił sobie, że życie istnieje od samego momentu poczęcia – mówił przez telefon ks. Janusz Wilk na chwilę przed konferencją prasową w Krakowie.

W większych miastach, przez które przejeżdżali cykliści, m.in. w Krakowie, Częstochowie i Toruniu, organizowane były specjalne spotkania z dziennikarzami. Był to ważny element promocji ochrony życia. Chodziło o dotarcie do jak najszerzego grona odbiorców. – Zaraz po Mszy św. wyszliśmy na zewnątrz i rozdawaliśmy ulotki pro life, bajki edukacyjne dla dzieci, breloczki „Nie wstydzę się Jezusa”. Ludzie początkowo niechętnie brali od nas prezenty. Pytali, jakiej jesteście wiary, że rozdajemy tyle drobiazgów. Śmiało się, że z naszej, katolickiej. Wtedy się otworzyli. Po prostu brali nas za świadków Jehowy – opowiada Katarzyna Łasek.

Inna, lecz o wiele radośniejsza reakcja na przejazd Rajdu dla Życia miała miejsce w aptece. – Na postoju poszedłem kupić potrzebne leki. Pani magister zapytała, co to za inicjatywa. Opowiedziałem jej o młodych walczących o życie nienarodzonych. Bardzo się ucieszyła i powiedziała, że już drugi raz bierze udział, modląc się w dziele Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Reakcje ludzi spotykanych po drodze były bardzo życzliwe. Myślę, że jesteśmy narodem pro life. Trzeba tylko to pokazać – uważa ks. Janusz Wilk.

Michał Orda

Promocja zdrowia i ochrony życia – to w skrócie najważniejsze założenia rajdu

Codziennie koncerty „Muzyka dawnych mistrzów”  
Ballo na organach



To już trzecia edycja festiwalu w Krzeszowie. Przy instrumentcie – Antoni Pokora z Chełmca

Jeszcze do końca lipca Krzeszów będzie dolnośląską stolicą organowej muzyki barokowej. Warto tu być i samemu ocenić, czy podobna nam się „muzyka pop” sprzed 400 lat.

Półgodzinnych koncertów można wysłuchać codziennie w obu krzeszowskich świątyniach – o godz. 11 w bazylice i o 15,30 w kościele brackim św. Józefa. Wykonawcami są studenci Akademii Muzycznych z Wrocławia i Poznania. Młodzi muzycy podkreślają odmienną swych koncertów od tego, co z organową muzyką barokową zwykło się kojarzyć.

– Ja zagram dziś m.in. „Taniec” Jana z Lublina, „Preambulum in F” Mikołaja z Krakowa i wariację nt. „Ballo dell Granduca” Matteo Imbruna. To muzyka inna od tej, którą można usłyszeć np. podczas Mszy świętych. Niektóre utwory są lekkie, łatwe do zrozumienia przez laika, niektóre odprężają, a inne wprawiają w ruch wyobraźnię. Część utworów, jakie tu gramy, to taki barokowy pop – zachęca Antoni Pokora.

To urodzony w podjaworskim Chełmcu student III roku Wydziału Instrumentalnego Akademii Muzycznej w Poznaniu, wychowanek prof. Sławomira Kamińskiego. Drugim artystą pochodzącym z diecezji legnickiej jest Michał Choros, mieszkający w Świeradowie-Zdroju student V piętego roku wrocławskiej AM. Każdy z szóstk studentów gra swoje krótkie koncerty dwa razy dziennie przez tydzień.

Żelazna konsekwencja i miłość, z jaką podchodzą do swojego zadania, szybko znajduje uznanie słuchaczy, którzy – najczęściej przypadkowo – trafiają na koncert. – To prawda, frekwencja nie jest oszałamiająca, ale dla nas nawet koncert dla jednej osoby to wielkie wyzwanie, które realizujemy z największą starannością – zapewnia Antoni Pokora.

Koncerty grane są na zabytkowych organach najwyższej światowej klasy. Te w bazylice pw. Matki Bożej Łaskawej zbudował w pierwszej połowie XVIII w. Michał Engler. Mniejsze organy w kościele brackim to dzieło Jacoba Ulricha z 1695 r.

Roman Tomczak

R E K L A M A

zapraszamy na	
<b>PIELGRZYMKI:</b>	
Blisze informacje:	
• do Turcji – śladami chrześcijaństwa i starożytnej kultury, 15–29.09.2011 r.	o. Marek Haško, tel. 507 861 924 e-mail: omarekh@wp.pl
• do Meksyku – w rocznicę objawień Matki Bożej w Guadalupe, 30.11–14.12.2011 r.	a także na stronie naszej parafii www.kapucyni.archidiecezja.wroc.pl Parafia św. Augustyna, Wrocław, ul. Sudecka 90

R E K L A M A

**ZIEMIA ŚWIĘTA**  
wyloty z Wrocławia  
od 10 września  
w każdą sobotę  
[www.panorama.wroclaw.pl](http://www.panorama.wroclaw.pl)

BIURO PODRÓŻY  
**PANORAMA**  
Sp. z o.o.

ul. Piłsudskiego 38, Wrocław  
tel.: 713434441, 713295511

Prezentacja Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Wojcieszycach

# Kapsuła czasu czeka



Już przy wejściu na teren szkoły widać, kto czuwa nad edukacją maluchów

Stojąc na szkolnym placu zabaw, widzi się Karkonosze w całej okazałości. Dobre widoki, te na przyszłość, towarzyszą też uczniom ambitnej podstawówki.

Szkoła od roku realizuje dodatkowe zajęcia edukacyjne. Nie udałoby się to, gdyby nie dwa projekty, współfinansowane przez Unię Europejską. Pierwszy nosi nazwę „My też jesteśmy przyszłością świata”. W jego ramach odbywają się dodatkowe zajęcia z kilku dziedzin. Tak powstał między innymi Klub Młodych Naukowców, którzy spotykają się w kołach: matematycznym, informatycznym, polonistycznym, angielskim i europejskim. Obok klubu, w ramach tego samego projektu, funkcjonuje również Akademia Umiejętności. Jej zadaniem jest rozwój uczniowskich pasji i zainteresowań. Tutaj dzieci biorą udział w zajęciach plastycznych i technicznych oraz sportowych (nauka pływania i biegania

na nartach – zaledwie kilkanaście kilometrów w kierunku granicy z Republiką Czeską znajduje się Polana Jakuszycka, najlepsze w Polsce miejsce do uprawiania tej dyscypliny). Dzięki projektowi szkoła mogła kupić wszystkie potrzebne materiały dydaktyczne – obok tradycyjnych bloków, nożyczek i książek, dzieci mają do dyspozycji zestawy konstrukcyjne czy elektroniczne. Kupiono też narzędzia do majsterkowania i sztalugę, tablicę interaktywną i aparat fotograficzny.

Bo warto tu żyć

Drugi projekt jest nastawiony na działania dla społeczności lokalnej. Nosi nazwę „Wojcieszycze – tu warto żyć”. W jego ramach powstało kilka grup edukacyjnych. Pierwsza z nich skupia dzieci w wieku przedszkolnym. Druga pozwala rozwijać się dzieciom w ramach grupy teatralno-dziennikarskiej. Inne to: historyczno-regionalna, informatyczna, plastyczna oraz muzyczna. Również w ramach tego projektu odbyło się szkolenie dla rodziców i mieszkańców Wojcieszyc na temat równości płci oraz korzyści płynących z edukacji.

Szkoła uzyskała certyfikaty za udział w projektach „Szkoła

z klasą” czy „SMOK – Szkoła Myśląca O Każdym”, a także tytuł „Szkoła Ucząca Się”.

Historia jest żywa

Placówka powstała w 1945 roku. Wtedy to pierwsi polscy osadnicy na tzw. Ziemiach Odzyskanych utworzyli w Wojcieszycach swoją placówkę. Teraz, po 65 latach, dzisiejsi mieszkańcy postanowili odpowiednio uczcić tę ważną dla wsi instytucję. Na stronie internetowej szkoły można znaleźć pełną relację z tego wydarzenia. Dzięki udostępnionym przez Małgorzatę i Adama Czajkowskich materiałom powstała monografia placówki, a dzięki zdjęciom dostarczonym przez absolwentów – wystawy obrazujące historię placówki. W ramach projektów unijnych uczniowie przygotowywali wywiady m.in. z dyrektorami, nauczycielami i byłymi uczniami szkoły. Gościem uroczystości był biskup Stefan Cichy. W szkole została wówczas zakopana, tuż obok tablicy poświęconej patronowi, kapsuła czasu z pracami obecnych uczniów. Wszystkie mają wspólny tytuł: „Moja szkoła w 2045 roku”. Wtedy, w 100-lecie istnienia placówki, kapsuła ma zostać wykopana.

Michał Orda



Boisko i plac zabaw służą mieszkańcom wsi przez cały rok



Cisza i spokój to niejedyne atuty wojcieszyczej szkoły